

później wydano jej wersję hiszpańską. W 1978 r., król Juan Carlos I złożył kwiaty na pomniku więźniów hiszpańskich w Mauthausen, wyzwalając tym gestem ofiary obozów z milczenia w sferze publicznej.

Artykuły M. Roig, zebrane w jednym tomie są kolejnym ważnym wydarzeniem. Antologia zasługuje na uwagę historyków zajmujących się frankizmem i hitleryzmem, ponieważ łączy oba zjawiska w opisanie deportacji republikanów do obozów nazistowskich. Z uwagi na to, że w Hiszpanii jest to temat niepopularny, ponieważ do 1975 r. istniała cenzura, a po śmierci dyktatora w ramach wspieranego przez polityków modelu pokojowej transformacji nie wracano do wydarzeń sprzed trzydziestu lat, antologia jest jedną z nielicznych publikacji na ten temat. Prezentacja zebranych w jednym tomie artykułów ma walor historyczny, są one bowiem wynikiem wywiadów z uczestnikami opisywanych wydarzeń. Ukazanie ich z perspektywy własnego narodu jest cenne nie tylko dla czytelników w Hiszpanii, przybliżając im ofiary wojny, która wbrew pozorom nie skończyła się dla nich w 1939 r., ale także dla wszystkich zainteresowanych tym tematem. Książka jest warta przestudiowania także dlatego, że ukazuje los zapominanych często kobiet, republikanek, które najpierw wzięły udział w wojnie domowej, ustanawiając punkt zwrotny w światowym modelu działań zbrojnych, wkraczających w sferę prywatną, a potem zapłaciły za swoje przekonania uchodźstwem z kraju i uwięzieniem w obozach. Antologia skierowana jest do szerokiego grona czytelników, przypominając, że polityka frankistowska pozostawała w zgodzie z hitlerowską, co zamiast oszczędzić życie obywateli Hiszpanii sprawiło, że podzielili los innych zabijanych w obozach nazistowskich. Antologia może stanowić zachętę do bardziej dogłębnego przestudiowania historii Hiszpanii w zakresie konsekwencji polityki gen. Franco wobec własnych obywateli po zakończeniu wojny domowej (1939).

JOANNA STÖCKER (Kraków)

Jerzy Zajadło, *Odpowiedzialność za Mur. Procesy strzelców przy Murze Berlińskim*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2003, ss. 251

Najnowsze dzieje zjednoczonych od 1990 r. Niemiec niewątpliwie stanowią ciekawy i inspirujący materiał badawczy tak dla historyka czy politologa, jak i dla socjologa czy prawnika. Wśród wielu spraw mogących zainteresować naukowców znajduje się kwestia stosunku współczesnych Niemców do swej nieodległej jeszcze przeszłości, kiedy przez nieco ponad czterdzieści lat istniały dwa wrogie sobie państwa niemieckie. Nie przypadkowo po 1990 r. zaczęła lawinowo rosnąć w RFN liczba publikacji na temat NRD: jej ustroju politycznego i społecznego, polityki wewnętrznej i zagranicznej, znaczenia i miejsca w bloku sowieckim oraz – co istotne ze względu na problematykę omawianej monografii – systemu prawnego. Również we współczesnej Polsce mnożą się rozmaite opracowania dotyczące NRD, ukazujące w miarę obiektywny sposób jej dzieje, przede wszystkim jako reżimu totalitarnego. NRD nie ocenia się już w polskiej literaturze w kategoriach propagandowych, jak czyniono to w okresie PRL, gdy na ogół przedstawiało się NRD jako „bratnie państwo socjalistyczne” i „wyróbowanego sojusznika”, choć nie poświęcało się jej tyle uwagi, ile ówczesnej RFN. Warto odnotować, że tylko w 2003 r. ukazały się co najmniej dwie interesujące publikacje wrocławskich autorów: Krzysztofa Ruchniewicza (*Powstanie czerwcowe*

w NRD w 1953 roku na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej) i Ewy Matkowskiej (*System. Obywatel NRD pod nadzorem tajnych służb*).

Co prawda przedmiotem omawianej książki Jerzego Zajadły, kierownika Katedry Praw Człowieka Uniwersytetu Gdańskiego, nie są dzieje NRD, lecz Autor niejednokrotnie odwołuje się do nich w swych rozważaniach. Nie mógł zresztą tak nie postąpić, skoro za cel badawczy postawił sobie ukazanie skomplikowanego problemu głównie prawnej, ale i moralnej odpowiedzialności w zjednoczonych Niemczech tych osób, które w dawnej NRD wydawały i wykonywały rozkazy strzelania do uciekinierów z tego państwa próbujących z narażeniem swego życia i zdrowia pokonać granicę między Berlinem Wschodnim i Zachodnim. Z tego powodu nadał swej monografii wymowny tytuł *Odpowiedzialność za Mur*. W świadomości niemieckiej powstały w 1961 r. mur berliński przez wiele lat urastał bowiem nie tylko do rangi widomego symbolu podziału Niemiec na dwa odmienne ustrojowopolitycznie państwa, lecz splatał się również z nierzadko bolesnymi doświadczeniami i tragicznymi losami pojedynczych mieszkańców NRD i RFN. Dla wielu z nich zbudowanie tego muru – podobnie jak istnienie w ogóle granicy wewnątrzniemieckiej – oznaczało ewidentne naruszenie naturalnego prawa człowieka do godności i wolności. Nic też dziwnego, że kiedy został w spontaniczny sposób zburzony pod koniec 1989 r., przyczyny i skutki jego postawienia stały się jednym z ważnych przyczynków do podjęcia ożywionych dyskusji, polemik i sporów związanych z kwestią rozliczenia się ze spuścizną po NRD. Słusznie zauważył Zajadło we wstępie do swej monografii, że od początku lat 90. XX w. podejmowane są w Niemczech mniej lub bardziej udane próby ustosunkowania się do tej niewątpliwie złożonej problematyki, a zwłaszcza do patologii systemu politycznego i prawnego tego nieistniejącego już państwa. Jak w okresie po upadku nazistowskiej Rzeszy, tak i po rozpadzie komunistycznej NRD powróciły kwestie określane w Niemczech jako „przezwycięzenie przeszłości” (*Vergangenheitsbewältigung*) lub mniej jednoznacznie jako „rozpracowywanie przeszłości” (*Aufbearbeitung der Vergangenheit*).

W toku publicznych dyskusji pojawiło się jeszcze jedno wyeksponowane przez Zajadłę określenie tego zagadnienia, najbardziej wyważone spośród występujących w tej dziedzinie pojęć, a mianowicie „polityka wobec przeszłości” (*Vergangenheitspolitik*). We współczesnych Niemczech upowszechnia się przekonanie, że owa polityka tylko wtedy przyniesie pozytywne skutki, gdy polegać będzie na „realizacji idei sprawiedliwości retro- i prospekcyjnej w pięciu różnych wymiarach – prawdy, kary, restytucji, moralnego potępienia i pamięci” (s. 11). Wciąż kontrowersje wzbudza jednak kwestia wyboru jednej z dwóch metod osiągnięcia tego celu: albo przywrócenia sprawiedliwości w warunkach państwa prawa (*Rechtsstaat*) cechującego ustrój RFN przed i po 1990 r., albo zastosowania sprawiedliwości zwycięzców (*Siegerjustiz*) wobec „pokonanych” komunistów. Choć pierwsza z tych metod wydaje się mniej represyjna wobec przedstawicieli dawnego reżimu NRD, gdyż wyklucza zwykłą zemstę – to jednak wcale nie oznacza pobłażliwości wobec nich, lecz osądzenie ich czynów w majestacie obowiązującego prawa wewnętrznego i międzynarodowego. Drugi sposób na zapanowanie zasady sprawiedliwości zakłada natomiast bezwzględne potraktowanie – bez uwzględnienia okoliczności łagodzących – osób odpowiedzialnych za liczne przypadki śmierci lub kalectwa podczas pokonywania muru berlińskiego oraz za inne podobne wydarzenia. Z wywodów gdańskiego badacza wynika, że władze niemieckie generalnie odzęgnują się od stosowania tej drugiej metody rozrachunku z ernerdowską przeszłością, kierując się zasadą praworządności. Nie wszystkim Niemcom odpowiada takie podejście do przestępstw reżimu NRD. Znamienne były w związku z tym słowa wypowiedziane na początku lat 90. przez działaczkę byłej opozycji demokratycznej w NRD, Bärbel Bohley: „Oczekiwaliśmy sprawiedliwości, a otrzymaliśmy państwo prawa” (s. 14).

W odróżnieniu od ekip rządzących w Trzeciej Rzeczypospolitej władze niemieckie nie przyjęły jednak po zjednoczeniu RFN i NRD polityki tzw. grubej kreski, lecz konsekwentnie dążą do

rozliczenia przedstawicieli byłego reżimu komunistycznego. Co ważne w ocenie postępowania władz niemieckich: tak jeden, jak i drugi model „polityki wobec przeszłości” nie może obejść się – wprawdzie w różnym zakresie – bez wykorzystania instrumentarium prawa karnego. Trafnie stwierdził Zajadło, że we współczesnej RFN sięgnięto do niego na bardzo szeroką skalę, znacznie większą niż w odniesieniu do zbrodni czasów hitlerowskich, poddając prawnokarnym procedurom nader rozległe spektrum czynów: od szpiegostwa i przestępstw gospodarczych poprzez nadużycia władzy i korupcję po nielegalny doping w sporcie. O zakresie i formach posługiwania się materialnym i procesowym prawem karnym wobec tzw. strzelców przy Murze (Mauerschützenprozesse) traktuje właśnie omawiana książka. W sprawach tych przed sądami stawiało się nie tylko szeregowych żołnierzy służby granicznej, ale także ich przełożonych, a nawet członków kierownictwa byłej NRD.

Gdański badacz postawił w swojej monografii kilka istotnych z punktu widzenia prawa karnego i prawa międzynarodowego, a nawet filozofii prawa pytań, na które – co należy podkreślić – udzielił przekonujących i wyczerpujących odpowiedzi. Jedno z nich brzmiało: czy pomiędzy materialnie pojętą sprawiedliwością a formalnymi wymogami państwa prawa istnieje niemożliwa do przezycięcia antynomia? Kolejne pytanie dotyczyło sposobu uniknięcia sytuacji, w której z ochrony praw człowieka – stanowiącej oczywisty kanon prawny w państwach demokratycznych – mogliby skorzystać członkowie byłego kierownictwa NRD nagminnie naruszający przecież owe prawa w przeszłości. Analiza procesów strzelców przy murze berlińskim nasunęła Zajadło również kwestię merytoryczną odnoszącą się zresztą nie tylko do Niemiec po 1990 r., ale – jak sądzę – także do współczesnej Polski i innych byłych krajów tzw. demokracji ludowej: w jakim kierunku powinno się rozwijać prawo na poziomie krajowym i międzynarodowym, by sprostało ono wyzwaniom okresu transformacji ustrojowej i „nie wpadło w pułapkę własnych pozornych samoograniczeń”? Kolejny problem omawiany przez gdańskiego naukowca wiązał się z pytaniem, gdzie w ocenie prawa karnego leży granica między uznaniem młodego żołnierza NRD za współuczestnika systemu bezprawia a uznaniem go za ofiarę zbrodniczej indoktrynacji. Niezmiernie istotne dla oceny metod rozliczania się z enerdowską przeszłością okazały się również rozważania wokół kwestii rozróżnienia odpowiedzialności samych strzelców i odpowiedzialności ich wysoko postawionych mocodawców. Z punktu widzenia prawa obowiązującego w NRD postępowanie żołnierzy służby granicznej było bowiem legalne, choć zapewne nie zawsze adekwatne do sytuacji, w której została przez nich podjęta decyzja o użyciu broni palnej z zamiarem zabicia uciekinierów. Wreszcie Zajadło zadał zupełnie fundamentalne w moim przekonaniu pytanie: czy w ogóle można „stawić historię przed sądem prawa karnego”? Odpowiedzi na wskazane pytania zawarł w czterech z w sumie pięciu rozdziałów swojej książki, poprzedzając je wywodami o dziejach granicy między NRD i RFN, a zwłaszcza opisem powstania i roli muru berlińskiego.

Za przedmiot rozważań przyjął najpierw omówienie teoretycznych przesłanek procesów karnych dotyczących tzw. odpowiedzialności za Mur. Niemieckie sądy miały w tej dziedzinie – według Zajadły – do wyboru jedną z trzech możliwości postępowania. Mogły one zatem uznać, że w ogóle nie powinno się pociągać strzelców, a tym bardziej członków najwyższych władz NRD do odpowiedzialności karnej, gdyż działali oni w „majestacie” obowiązującego w tym państwie systemu prawnego i w ramach „praworządności socjalistycznej”. Nie popełnili więc żadnych przestępstw i nie muszą ponieść żadnej kary. Przyjęcie takiego stanowiska oznaczałoby zastosowanie bez żadnych zastrzeżeń prostej i starej zasady *nullum crimen, nulla poena sine lege poenali anteriori*. Innym rozwiązaniem byłoby uznanie, że wprawdzie prawo i polityka NRD legitymowały „określony reżim graniczny”, ale owa legitymizacja była sprzeczna z uniwersalnymi normami moralnymi, które podważały, a nawet kwestionowały prawny charakter postępowania wobec uciekinierów. W konsekwencji przepisy enerdowskiego prawa wyłączające bezprawność

powinny być pozbawione *ex ante* lub *ex post* mocy obowiązującej poprzez zastosowanie tzw. formuły Radbrucha. Przypomnę, że koncepcja tego uczonego zakłada, iż w skrajnych przypadkach należy kierować się nie tylko formalną literą prawa, lecz również ogólnoludzkim poczuciem sprawiedliwości. Dodam przy tym, że Zajadło opublikował w 2001 r. interesującą monografię o teorii Gustava Radbrucha. Wracając do kwestii postępowania w tzw. Mauerschützenprozesse: niemieckie sądy mogły uznać prawo obowiązujące w NRD za sprzeczne także ze standardami przyjętymi w normach międzynarodowej ochrony praw człowieka, a zwłaszcza w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r. i Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 r. Ostatnie z możliwych rozstrzygnięć spraw strzelców i ich mocodawców polegałoby na interpretacji prawa enerdownskiego w kategoriach uniwersalnie pojętego państwa prawa, co oznaczałoby zastosowanie paradygmatu tego państwa do sprzecznej z nim rzeczywistości komunistycznych Niemiec.

O tych dylematach niemieckiego wymiaru sprawiedliwości po 1990 r. – opartego na wskazówkach ówczesnej doktryny prawnej – dotyczących zajęcia określonego stanowiska w kwestii „odpowiedzialności za Mur” traktuje II rozdział omawianej monografii. Mowa w nim również o takich wiążących się z tematem książki problemach, jak typy sprawiedliwości w ujęciu A. J. McAdamsa i R. G. Teitel oraz innych współczesnych teoretyków prawa. Autor przedstawił ponadto wyniki badań nad modelami prawnokarnej polityki podjętych w latach 90. XX w. przez Instytut Maxa Plancka, a w celu jej porównania z polityką stosowaną wobec zbrodniarzy hitlerowskich przypomniał raczej łagodne zasady karania przedstawicieli aparatu władzy Trzeciej Rzeszy, co nie pozostało bez wpływu na politykę karną po zjednoczeniu Niemiec. W celu uniknięcia zarzutu opieszałości nierzadko cechującej ongiś wymiar sprawiedliwości w sprawach przeciwko nazistom, postępowania sądowe wobec strzelców przy murze berlińskim z reguły prowadzone były – według Zajadły – z większą sprawnością i konsekwencją, ale i z rozwagą, by bezpodstawnie nie skrzywdzić oskarżonych. Z wywodów zawartych w kolejnych fragmentach monografii wynika, że wymiar sprawiedliwości w zjednoczonych Niemczech generalnie odrzucił – jako niewłaściwy ze względu na tragiczne skutki czynów popełnionych przez enerdownskich strzelców – sposób postępowania wobec żołnierzy służby granicznej i ich mocodawców, polegający na pełnym uwolnieniu od odpowiedzialności karnej. Ostatecznie sądy zdecydowały się przyjąć taki model rozstrzygnięć prawnokarnych wobec tych osób, który starał się pogodzić zasady sprawiedliwości i ochrony praw człowieka z zachowaniem reguł demokratycznego państwa prawa. W opinii Zajadły, nie mieli zatem racji ci przeciwnicy „Mauerschützenprozesse”, którzy w postępowaniu sądów upatrywali przejaw wspomnianej sprawiedliwości zwycięzców (s. 231).

Omawiając poszczególne procesy karne przeprowadzone w zjednoczonych Niemczech w sprawach związanych z „odpowiedzialnością za Mur”, Autor przedstawił najpierw (rozd. III) postępowania i orzeczenia wydane wobec szeregowych żołnierzy służby granicznej i ich bezpośrednich przełożonych. Pierwsze z tych wyroków zapadły w Sądzie Krajowym w Berlinie już na początku 1992 r. Jeden z nich dotyczył ostatniej ofiary reżimu granicznego NRD – Chrisa Gueffroya, który został zastrzelony w lutym 1989 r. Sprawa ukarania dwóch żołnierzy winnych jego śmierci została ciekawie uzasadniona przez sąd. Stał on przede wszystkim wobec problemu ustalenia zakresu stosowania i sposobu interpretacji ustawy o granicach państwowych NRD (s. 121 i n.). Odsyłając Czytelnika do interesujących wywodów Zajadły na ten temat, należy zauważyć, że podobne kwestie prawne nurtowały sędziów niemieckich w innych „Mauerschützenprozesse”. W poszczególnych sprawach karnych przeciwko funkcjonariuszom enerdownskiej służby granicznej zostały przyjęte zindywidualizowane zasady argumentacji prawnej. Do szczególnie pouczających należało rozstrzygnięcie zastosowane w przypadku ukarania winnych śmierci Michaela-Horsta Schmidta pod koniec 1984 r. Za podstawę orzeczenia w tej sprawie z listopada 1992 r., skazującego żołnierza byłej NRD na karę więzienia, posłużyło uznanie przez sąd, że naruszona została zasada proporcjonalności w zakresie dopuszczalności użycia broni wo-

bec uciekinierów. Przesłanką wydania skazującego wyroku była również kwestia „obiektywnej rozpoznawalności bezprawnego charakteru rozkazu” (s. 129). Na orzeczeniu w tej sprawie częściowo wzorowano się w późniejszych procesach karnych przedstawionych przez Zajadłę. Z lektury omawianego rozdziału jego książki można zatem dowiedzieć się o zasadach argumentacji prawnej przyjętych przez sądy w przypadkach ukarania winnych za śmierć przy murze berlińskim Axela Hannemanna, Petera Fechtera i Ericha Kühna. Każdy z tych kazusów był jednak odmienny od pozostałych, choć łączył je ten sam przedmiot rozstrzygnięcia. W jednym przypadku sięgnięto więc głównie do formuły Radbrucha, w innym – bardziej do „interpretacji przyjaznej prawom człowieka”, a w jeszcze innym zwłaszcza do konstrukcji rozkazu jako przestępstwa. Za zasługę należy autorowi poczytać, że potrafił z analizowanych materiałów procesowych wydobyć te wszystkie elementy uzasadnienia wyroków, które świadczyły o indywidualnym podejściu sądów do spraw strzelców i ich dowódców.

Jeszcze bardziej skomplikowana z punktu widzenia prawnego była kwestia „odpowiedzialności za Mur” członków Narodowej Rady Obrony NRD i Biura Politycznego rządzącej w tym państwie partii komunistycznej (SED). Rozważania na temat procesów karnych przedstawicieli najwyższego kierownictwa NRD zostały zamieszczone w rozdziale IV. Zajadło trafnie skonstatował, że dla prawników kwestia odpowiedzialności osób ze szczytów władzy za czyny, które popełnili jako członkowie organów innego państwa, jest zawsze szczególnie trudna do ustalenia, gdyż „dotyczy istoty oraz granic wewnętrznej i zewnętrznej suwerenności” (s. 155). Choć suwerenności w obu tych wymiarach od dawna nie uznaje się już za absolutną, to jednak jej zanegowanie oznaczałoby podważenie samej istoty państwa jako organizacji politycznej. Współczesna międzynarodowa ochrona praw człowieka i międzynarodowe prawo karne dokonały wprawdzie wyraźnej korekty paradygmatu tradycyjnej zasady *par in parem non habet imperium*, lecz wskutek tego bynajmniej nie został jednoznacznie rozwiązany problem odpowiedzialności władzy. Mimo zastrzeżeń i wątpliwości odnoszących się do tej kwestii, zdecydowano się w Niemczech po 1990 r. postawić w stan oskarżenia kilku członków byłej Narodowej Rady Obrony NRD: Heinza Keßlera, Ericha Mielkego, Fritza Streletza i Hansa Alberta. Z uwagi na stan zdrowia zostało natomiast umorzono postępowanie wobec przywódcy SED i przewodniczącego Rady Państwa Ericha Honeckera oraz byłego premiera Willy Stopha. Co się tyczy wymienionych wyżej oskarżonych, to skazani zostali oni za tzw. sprawstwo pośrednie. Za okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary Sąd Najwyższy uznał w 1994 r., że Albert, Keßler i Streletz działali w „domniemanym interesie państwa”, a nie na podstawie „osobistych motywów” (s. 162). Za sprawstwo pośrednie ukarano też innych prominentów byłej NRD: Günthera Schabowskiego, Günthera Kleibera i Egona Krenza.

Sporo interesujących informacji o prawnokarnych aspektach „polityki wobec przeszłości” przynosi również rozdział V książki Zajadły, w którym mowa o procesach strzelców przy murze berlińskim toczących się przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym i Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Autor omówił najpierw doniosłe postanowienie tego pierwszego trybunału z 24 X 1996 r., który uznał, że w „Mauerschützenprozesse” nie zostały złamane normy konstytucyjne. Tak samo ocenił procesy karne strzelców i ich przełożonych oraz mocodawców Europejski Trybunał Praw Człowieka (22 III 2001 r.). Na kilkudziesięciu stronach swej książki Zajadło przytoczył obszerne fragmenty uzasadnienia orzeczenia tego trybunału. Jego lektura stanowi niezmiernie pouczający materiał badawczy dla znawców międzynarodowego prawa karnego. Cała zaś monografia gdańskiego badacza – której nie zawaham się określić jako znakomitej – powinna wzbudzić zainteresowanie nie tylko polskich prawników, ale również historyków i politologów, a zwłaszcza samych polityków w naszym kraju. Niewątpliwie stanowi ona bowiem ważny naukowo wkład w poznanie różnych zasad „rozliczania się” narodów Europy Środkowej i Wschodniej ze swej niedawnej przeszłości komunistycznej. Monografia Zajadły ma jeszcze jedną nader współczesną i zapewne nie przewidzianą przez Niego wymowę polityczną.

Może mianowicie pośrednio okazać się przestrogą przed skutkami prowadzonej właśnie budowy nowego muru – tym razem oddzielającego Izrael od obszarów Autonomii Palestyńskiej. Oby powstanie tego muru nie doprowadziło w przyszłości do kolejnych procesów sądowych funkcjonariuszy służby granicznej.

MAREK MACIEJEWSKI (Wrocław)

Pierre Gremion, *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.

Blisko 15 lat po przełomie politycznym 1989 roku ukazała się na rynku polskim publikacja dotycząca historii Kongresu Wolności Kultury, najważniejszej po II wojnie światowej organizacji międzynarodowej skupiającej liberalnych intelektualistów i artystów, którzy sprzeciwiali się ekspansji politycznej totalitarnych reżimów za „żelazną kurtyną” oraz prokomunistycznym tendencjom rozpowszechnionym wśród elit zachodnioeuropejskich. Wieloletnie funkcjonowanie Kongresu stanowić może istotny dowód przeciwko tezie funkcjonującej wśród historyków okresu „zimnej wojny” o bolesnej samotności ludzi starających się demaskować w świecie zachodnim prawdę o rzeczywistości totalitaryzmów wschodnich, która miała wynikać z zadziwiającej skuteczności propagandy komunistycznej oraz tradycyjnej sympatii czołowych przedstawicieli lewicy do Związku Radzieckiego. Kongres Wolności Kultury, bazujący na działaniach wąskich elit, przyczynił się niewątpliwie w znacznym stopniu do zaistnienia w obiegu myśli europejskiej głębszej refleksji na temat zagrożeń płynących ze strony idei totalitarnych, wobec czego dziwić może współczesny brak zainteresowania jego genezą, historią i osiągnięciami.

Praca francuskiego politologa Pierre Gremiona stanowi udaną próbę ogarnięcia wielowątkowej historii Kongresu, widzianej przede wszystkim z perspektywy Paryża. Jest ona rezultatem badań autora dotyczących amerykańskiej polityki kulturalnej i ideowej w Europie po 1945 r., stanowiącej istotny fragment zimnowojennej rywalizacji obu mocarstw. Wydana została w 1995 roku jako praktycznie pierwsze poważne opracowanie na temat dziejów Kongresu Wolności Kultury, obok publikacji Petera Colemana, *The Liberal Conspiracy* oraz książki Ulrike Ackerman, dotyczącej związków intelektualistów niemieckich z opisywanym nurtem powojennej liberalnej myśli antykomunistycznej.

W krajowej literaturze i publicystyce politycznej nie ukazały się do tej pory większe opracowania na temat Kongresu, za wyjątkiem bloku artykułów zamieszczonych na przełomie roku 1997 i 1998 na łamach gdańskiego „Przeglądu Politycznego” (obejmującego wywiady z czołowymi żyjącymi postaciami organizacji, syntetyczne podsumowania i materiały wspomnieniowe). Rolę Kongresu na tle innych międzynarodowych stowarzyszeń intelektualnych epoki zimnowojennej opisał również krótko Czesław Madajczyk w swojej pracy pt. *Klerk czy intelektualista zaangażowany?* Monografia Pierre’a Gremion jest zatem pierwszą publikacją zajmującą się Kongresem Wolności Kultury w tak szerokim zakresie.

Zdając sobie sprawę z ogromu materiału źródłowego i praktycznej niemożliwości szczegółowego i wyczerpującego opisanie wielowątkowej działalności Kongresu w najważniejszych krajach Europy Zachodniej, Stanach Zjednoczonych oraz w Ameryce Łacińskiej i w Azji, autor